

SZKOŁA

ORGAN STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO

:: :: :: NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH :: :: ::

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA W OGÓLNOŚCI,
A W SZCZEGÓLNOŚCI SZKOLNICTWU POWSZECHNEMU.

Redaguje: **Michał Siciński** ze współudziałem Komitetu redakcyjnego

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwika Rogowska.**

Adres Redakcji i Administr. Warszawa, Senatorska 19. Konto P.K.O. 10.185

POWRÓT PROCHÓW JULJUSZA SŁOWACKIEGO DO OJCZYZNY.

Gdy w roku 1909 obchodzono w Polsce uroczyste stu-letnią rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego — Komitety jubileuszowe miast Lwowa, Krakowa, Warszawski postanowiły sprowadzić zwłoki Poety do kraju i oprócz takich pamiątek jak ustawienie pomników i t. p. doprowadzić do skutku narodowe, klasyczne wydanie dzieł autora wprost z rękopisu, zbudować teatr im. Słowackiego. Czasy niewoli, a po tem nadciągająca nawałnica wojenna odepchnęły realizację tych zamiarów na okres późniejszy.

Dopiero w tym roku powracają prochy Juliusza Słowackiego do Polski, by spocząć na Wawelu.

Dnia 14 czerwca w Paryżu na cmentarzu Montmartre w obecności delegacji polskiej dobyto z grobu trumnę, złożoną w dniu pogrzebu 5 kwietnia 1849 r. Po usunięciu zbutwiałego wieka zebrano szczątki: kości, czaszkę z ocalałym długim puklem złotych włosów, strzępy ubrania i zamknięto w nowej hebanowej trumnie.

Na podwórzu ambasady polskiej, gdzie przewieziono prochy Słowackiego, żegnał je ambasador Chłapowski. Późem na samochodzie odwieziono je do Cherbourg'a, a stąd odplynęły na statku „Wilja” do Polski. Tego samego dnia zebrano ziemię

z mogił rodziców poety z Rossy wileńskiej i Krzemieńca, by grudki tej ziemi spadły na trumnę poety w Krakowie.

Szereg miast — Gdynia, Tczew, Toruń, Włocławek, Płock, Warszawa, Skierniewice, Koluszki, Piotrków, Częstochowa, Ząbkowice, Katowice — witać będą prochy, które dnia 28 czerwca spoczną w katedrze wawelskiej.

Na drodze żałobnego pochodu wśród tłumów stanie nauczycielstwo i młodzież ze sztandarami, spowiniętymi w kiry i złożą hołd śmiertelnym szczątkom nieśmiertelnego Poety.

Nadbiegający koniec roku szkolnego nie pozwoli może na tak uroczyste obchody szkolne, poświęcone twórczości Słowackiego, jak tego byśmy pragnęli — jednakże w ciągu zwykłej pracy szkolnej damy poznać młodzieży tak wiele ze skarbów poezji wieszczą, ile tylko będzie można. Przypomną się nam wówczas słowa:

„Idea wiary nowa rozwinięta,
W błysnieniu jednym zmartwychwstała we mnie
Cała gotowa do czynu i święta
Więc niedaremnie! o! nienadaremnie
Snu śmiertelnego porzuciłem łożę“.

H. EWALD (Bydgoszcz).

REFORMA KSIĄŻKI DO CZYTANIA.

Program języka polskiego stawia jako ostateczny rezultat nauki na VII. stopniu żądanie: nie tylko poprawnego mówienia i pisania, lecz zrozumienia treści łatwiejszych utworów i wyrobienia sobie chociaż elementarnych pojęć (na podstawie lektury dzieł) o najwybitniejszych autorach polskich i ich dziełach, a ostatecznie utrwalenie zamięłowania do języka i literatury polskiej, aby po ukończeniu szkoły chętnie uzupełniać swą wiedzę lekturą odpowiednich książek. Przyjrzyjmy się zatem „Wypisom szklonym“, u nas obecnie w użyciu będącym. Leżą przede mną „Wypisy“ Boguckiej i Niewiadomskiej na kl. I, II, III, używane u nas w klasach: IV, V i VI szkół powszechnych. — Są tam krótkie urywki; materiały w nich zawarty używa się w celu reprodukcji: reprodukuje się go ustnie i piśmiennie, uczy się na nich języka niejako na pamięć, przez powtarzanie cudzych form językowych, cudzych myśli, opartych o cudze przeżycia. Dziecko jest w tym wypadku przed-

miotem, a nie podmiotem pracy szkolnej. Dzisiaj ma nauka języka ojczystego dalej wytknięte cele. Ponieważ język jest formą wyrażania myśli i uczuć ludzkich, zawiera ich treść, to też nauka języka nie może się ograniczać do poznawania form językowych, ona wiąże się niejako ze sprawą kształcenia myśli i uczuć, ze sprawą samodzielnego ujmowania ich w odpowiednią formę (twórczość). Tym sposobem z nauki formalnej języka staje się nauka życia, może je wzbogacić, uszlachetnić, nauka języka staje się częścią wychowania. Utwory przeczytane lub słyszane mogą mieć doniosłe znaczenie wychowawcze, o ile wywołują szereg odpowiednich pojęć i znaczenie tych przeżyć może być dla wychowania sprawą pierwszorzędnej wagi. Jeżeli zatem czytaniu przyznajemy wpływy wychowawcze, to zatem zadaniem nauki języka powinno być wprowadzenie dziecka w świat książek, nauczanie go korzystać z bogatego skarbcza ducha ludzkiego. Nauka języka jest środkiem poznania dorobku kulturalnego, ujętego w formę słowną. Zadaniem i obowiązkiem nauczyciela języka ojczystego jest nauczyć dziecko czytać, wzbudzić zamiłowanie do czytania, wreszcie umiejętność wyboru rzeczy, nadających się do czytania, przyzwyczajanie do czytania rzeczy wartościowych. Książka do czytania bowiem przygotowuje nie tylko dla życia, ale budzi życie i je odtwarza. Jej to zawdzięczamy największy zasób naszej wiedzy i poznawania, jest więc ważnym środkiem kształcenia, musi być zatem tych poglądów wyraźnym odbiciem.

Takiemu zadaniu nie odpowiadają „Wypisy szkolne”.

One nużą zarówno ucznia jak nauczyciela. Uczeń, zwłaszcza inteligentny, żywy, rozwinięty przeczyta podaną mu książkę na początku roku szkolnego od deski do deski zaraz w pierwszych dniach zupełnie ryczałtowo, nie nęci go już potem nowymi wrażeniami. Tak samo nauczyciel, który od szeregu lat czytuje i opracowuje w klasie ten sam wiersz, to samo opowiadanie, lub wyjątek skromniusieńki z dzieł naszych powieściopisarzy (napisany jeszcze dla dorosłych, a nie dla dzieci), ten sam nauczyciel ulega w końcu także znużeniu i zniechęceniu. Nauczanie, oparte na materiale znanym na wylot przez obie strony, nie daje żadnych wrażeń, pozbawione jest wszelkich wewnętrznych przeżyć, wszelkiego polotu.

Przypominam przytem, ile czasu trwoni nauczyciel na pra-

widłowe przygotowanie nowego materiału, zamierza bowiem napiąć zainteresowanie, a tu przy podaniu celu prawie cała klasa chórem (z wyjątkiem kilku słabych uczniów) już nauczyciela uprzedza, już wiedzą, co czytać będą, a zniechęcenie, niesmak wywołany zawodem na obliczach uczniów, przenosi się także na nauczyciela.

Dotychczasowe czytanki polskie były wpływem i objawem czasu, kultury, ale i nawet mody. Byłby to nader ciekawy i zajmujący materiał, wykazać namacalnie czynniki wpływające na rozwój i tendencję naszych czytanek, aż do tych najszczególniejszych odcieni i dojść po nitce do kłębka. Były książki, służące wyłącznie umoralnieniu, zawierające przykłady, wzory, i zbiory wprost sztuczne, niezdarną ręką ociosane, bo nieżywotne — ludzi cnotliwych, to znów pełnych wad i błędów, na których to młodociane i wrażliwe dusze dziecięce miały się uszlachetniać — rzeczywiście zaś działwę męczyły i nudziły, gdyż słowne moralizatorstwo należy do starego żelaza. Na bezpośrednio z życia i otoczenia dziecka wyjętych przykładach umacniamy w dzieciach moralne popędy. Przyszły czas romantyzmu, ze swą bogatą literaturą narodową i stworzyła pokolenie o polotach romantycznych i rozpalonej z literacka wyobraźni. Życie tych ludzi było wyobraźnią życia, my zaś potrzebujemy książki, z których tchnie prawdziwe, rzeczywiste życie. Ale równocześnie począł dominować kierunek, by książkę uczynić posługaczką wszystkich dyscyplin, podręczników lub marną encyklopedją wszelakiej wiedzy. Z chwilą uznania uprawnienia wszystkich przedmiotów nauczania niema miejsca w czytankach naszych na wyjątki o treści historycznej, geograficznej lub przyrodniczej. Wiek dziecka, a tak chyba dwudziesty zwać winniśmy, inne stawia wobec nas nauczycieli żądania, co do układu czytanek polskich. Mają one mieć wartość literacką. Dochodzi tu jeszcze moment psychologiczny, mają one być umysłowości dziecięcej dostępne. Książka do czytania nie zabiera dla siebie wyłącznie monopolu wszechstronnego kształcenia dziecka pod względem umoralnienia, pogłębienia wiedzy wszystkich zachodzących dyscyplin naukowych, lub nauczania gramatyki i ortografji, ona ma być dziełem literackiem i książką życia dziecięcego. Poeta, który część życia ludzkiego odtworza, nie przynosi nam nic wyłącznie ogólnikowego, ani abstrakcyjnego lub systematycznego, jakby to uczynił człowiek

ściślej wiedzy i nauki; on wybiera momenty osobliwe, ujawniające jasny pogląd, wyodrębniające indywidualność. Poeta rezygnuje ze stygmatu całości i systematyczności, a przedstawia życie pulsujące wkoło nas. W czytankach naszych nie ma ani systematyczności, a już napewno owego odbicia prawdziwego życia. Wypisy nasze są wyrazem starej pedagogiki: Wszystkiego po trochu — one stanowią zbiór luźnych urywków bez wewnętrznego związku. Skrojone wyjątki, bez wzajemnego zażebienia z poszczególnymi ustępami, tworzą dla naszej nauczycielskiej pracy zupełnie nienaturalną konieczność. Jesteśmy zmuszeni podać dzieciom coś z rodzimej literatury, część tylko, do której oceny braknie nam realnych podstaw, nawiązania i jasnego zrozumienia całości. Jakie wobec tego stawiamy żądania do swojej czytanki szkolnej:

a) Zamiast zbioru luźnych urywków, żadną wspólną przewodnią myślą nie związanych, trzeba uczniowi dać do ręki książkę, zawierającą całość myślową; przynajmniej poszczególne odstępy wewnątrz cyklów wykazać muszą wewnętrzne zażebienie treściowe jednego z tych odstępow o drugi, i tak stwarzamy planową, ciągłą lekturę. W różnorodność tematów wprowadzamy wewnętrzną spoistość. Potężny materiał światła dziecięcego z jego przejawami grupujemy w odrębne tomiki. Dla przykładu niechajby tą myślą przewodnią było życie dziecka w ciągu roku szkolnego. Na tej podstawie stworzyli Julian Bালicki i Stanisław Majkowski „Podręcznik na I. rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształc. (str. 384) p. t. Kraj Lat Dziecinnych“. Podzielono książkę na dziesięć cyklów zgodnie z dziesięcioma miesiącami roku szkolnego i tak usnuto żywą, naturalną, rozwijającą się całość, niechaj nią będzie świat dziecięcy, i dom i szkoła, i miasto lub wieś, praca ludzka w najliczniejszych odmianach, otaczająca nas przyroda i żywa zawsze tradycja narodowa.

Dla szkoły powszechnej mamy także odpowiednie próby. Czytanki p. t. „W szkole i w domu“ ułożyły J. Mortkiewiczowa i S. Sempołowska. (Tow. Wydawn. w Warszawie). W pojedynczych tomikach o 14 — 16 stronicach górują myśli przewodnie. Materiał, czytany na lekcji, jest przystosowany do danej chwili, do tego, co klasa przeżywa (np. tomiki: Wakacje, Boże Narodzenie, Rewolucja Listopadowa), lub co wychowawca pragnie, aby przeżywała (np. Kiedym był małym, Mała siostra miłośnier-

dzia, O szarej godzinie). Tego materiału nasze Wypisy nie zawierają zupełnie, lub jeśli zawierają, to materiał ten stracił już dla ucznia swą świeżość.

b) Książka nasza stać musi wyraźnie na poziomie umysłowości dziecka, odzwierciedlać musi jego życie. Świeżość materiału wprowadzi ożywienie do klasy, wznieci iskrę radosną, stworzy psychiczny moment, wyzwoli siły, które przejawia się w twórczej pracy. Dowody na to mam z własnej praktyki szkolnej. Z jakim zapalem brały się dzieci do pracy, gdy moment dziecięcej umysłowości uwzględnił przy doborze materiału. Gdy mnie (w roku 1920 i 21) dla braku podręczników nie zupełnie krępowały programy z języka polskiego na oddział VII, czytałem z klasą to, co w większej ilości egzemplarzy udało mi się po księgarniach bydgoskich zdobyć, np.: Wł. Syrokomli „Klasa”, Konopnickiej „Nasza Szkapa”, „Niemczaki”, „Dym”, „Banasiowa”, Sienkiewicza „Janko Muzykant”, „Bartek Zwycięzca”, Prusa „Omyłkę” i t. d. Jaki to zapal panuje na lekcjach — gdy dzwonek szkolny niemiłosiernie przerywa pracę może w najciekawszym momencie, ile prośby, by pozostać jeszcze $\frac{1}{2}$ godziny, a nawet dobrowolne lekcje nadobowiązkowe po południu gromadziły cały komplet klasy.

c) Na wstępie powiedziałem, że książka nie ma tworzyć encyklopedji, ma za to być dziełem literackim, o walorach artystycznych. Walka z zamiłowaniem młodzieży do sensacyjnej brukowej literatury, tak trudna i bezowocna, znajdzie w nowym typie czytanek szkolnych najzupełniejszą pomoc. Książeczki czytanek szkolnych staną się bowiem podstawą, zaczątkiem domowej biblioteki uczniowskiej, skoro książeczki łączyć będą zajmującą treść z artystyczną wartością, aby, interesując treścią, wyrabiały równocześnie smak literacki. Ta starannie dobrana lektura szkolna, wspólne czytanie w klasie pięknych i ciekawych książek, wspólne przeżywanie wrażeń, dadzą młodemu czytelnikowi odczuć rozkosz czytania, nadadzą myśleniu kierunek na później, przyzwyczają go stopniowo do pewnej skali wymagań, odciągną go od książek treści sensacyjnej i brukowej, książek, do których uciekał się od nudy szkolnych „Wypisów”, a myśmy, nauczyciele, rękę do tego przykładali!

d) Nowy typ książek do czytania podał nauczycielowi sposobność przygotowania ucznia do celu, który stawia mu program ministerjalny, by uczeń później, w życiu pozaszkol-

nem, zdobył się samodzielnie na to, przepracować z pożytkiem dziełko literackie, nawet popularno-naukowe. Dla nauczyciela będzie to nowa praca, mająca twórczy pierwiastek, radońsja, ale i bardziej odpowiedzialna, wymagająca większego wysiłku, obszerniejszego przygotowania, za to dawać będzie większe wewnętrzne zadowolenie.

Tak wygląda w zasadzie reforma czytanek. Trudniej przedstawia się strona technicznego wykonania tej reformy. Niemieccy pedagogowie, którzy gorąco nawołują do odrzucenia „Wypisów”, radzić sobie mogą doskonale, korzystając z bardzo wielu tanich wydawnictw, arcydzieł ich literatury, zbiorów bajek, opowiadań ludowych i t. p. Czyniąc z nich wybór, kierują się wymaganiami wychowawczo-pedagogicznymi, literackimi i artystycznymi, korzystają przytem z pomocy komitetu i komisji dla książek przeznaczonych dla młodzieży. U nas sprawa przedstawia się trudniej. Tylko do pewnego stopnia korzystać możemy z wydawnictw już istniejących (Bibl. Mrówki, Bibl. Młodz. Szkolnej, Bibl. Uniwersyt. Lud., Bibl. Narod.), czyniąc z nich zresztą staranny i umiejętny wybór. Dla przeprowadzenia reformy musielibyśmy stworzyć nowy typ wydawnictwa, możliwie przystosowanego do potrzeb szkoły powszechnej. Ponieważ książeczki powinni posiadać wszyscy uczniowie, a zmieniać je będą dość często, bo co kilka lekcyj, albo co parę tygodni, staraniem miarodajnych władz powinna być dążność, by koszt ich w ciągu roku nie przewyższał zbytnio ceny zwykłych Wypisów.

Jakie stanowisko zająć winno nauczycielstwo wobec tych poważnych zagadnień w dobie obecnej?

Ponieważ praca wydawnicza tego rodzaju wprowadzi wprost epokowy postęp do nauki języka ojczystego, należy nauczycielstwu otoczyć sprawę reformy książki do czytania szczególną i staranną opieką. Wydawnictwa bowiem będą miały własne dobro na względzie, my zaś czuwać winniśmy nad interesem szkoły. Będziemy musieli przy stworzeniu osobnego wydawnictwa dla książki szkolnej tworzyć jakoby ową Radę Nadzorczą, by bronić skutecznie interesów szkolnictwa, dalej być tym łącznikiem pomiędzy wydawnictwem a tymi, którzy rąk dołożą i talentu swego użyczą do przygotowania materiału książkowego. Nim to nastąpi, a władze nasze ministerjalne wypowiedzą w tej materji ostateczne i decydujące słowo,

należy nam tworzyć już obecnie we większych środowiskach nauczycielskich komitety, które już obecnie przygotowałyby z tego, co mamy w literaturze rodzimej, czy obcej, odpowiedni materiał, celem przygotowania reformy książki do czytania i przedłożyły to władzom do zatwierdzenia. Bydgoskie nauczycielstwo już się do pracy zabrało.

Poniżej streszcza się elaborat w następujących тезach:

I. Chcąc w szkołach powszechnych osiągnąć ostateczny rezultat nauki języka ojczystego, przewidziany programem, potrzeba koniecznie przeprowadzić reformę książki do czytania.

II. Nasze „Wypisy”, dotychczas używane, są pod wielu względami niedostateczne:

a) nie wzbudzają wrażeń, któreby miały donieść znaczenie wychowawcze, zniechęcają wprost ucznia i nauczyciela brakiem wewnętrznych przeżyć i wszelkiego polotu;

b) są jeszcze po części marną encyklopedją wiedzy z poszczególnych przedmiotów;

c) nie mają przez brak całości wartości literackiej;

d) nie odpowiadają zupełnie umysłowości dziecka, brakiem zwartej całości przez wewnętrzne zazębianie wszystkich ustępów między sobą.

III. Wobec tego żądamy, by nowa książka do czytania:

a) zamiast zbioru luźnych urywków i wyjątków tworzyła myślową całość;

b) by odpowiadała umysłowości dziecka i życie jego odzwierciadlała;

c) by tworzyła dzieło literackie o artystycznych walorach, a tym sposobem zakorzeniła w młodzieży zamiłowanie do dobrego czytelnictwa i odciągnęła ją od książek treści brukowej i sensacyjnej i tak umożliwiła późniejsze samodzielne prace nad najprostszymi dziełami literatury, a nawet popularnonaukowymi.

IV. Popularyzowaniem zaś powyższej idei i jej koniecznym zrealizowaniem zająć się powinno nauczycielstwo szkół powszechnych, by zainteresować władze i szeroki ogół stworzeniem osobnego wydawnictwa: książki do czytania.

V. Nauczycielstwo nasze tworzyć winno w większych centrach nauczycielskich komitety, przygotowujące już dzisiaj zrealizowanie reformy książki do czytania.

JÓZEF LUBCZYŃSKI (Lwów).

ZASADY USTROJU SZKOLNICTWA I WYCHOWANIA.

(Dokończenie)

Nie miejsce tu dłużej się nad nim zatrzymywać, zaznaczyć jednak muszę, że do ich postulatów należy wprowadzenie takich metod nauczania i wychowania, któreby każdej jednostce zapewniły rozwój jej wszystkich sił fizycznych, umysłowych i moralnych. Książka ta zyskała duży rozgłos, zainteresowała sfery szkolne i uniwersyteckie. We Francji sprawy pedagogiczne stanowią przedmiot rozważań i dyskusyj najwybitniejszych profesorów uniwersyteckich. Istotnie, druga część książki zawiera opinie przedstawicieli świata naukowego i literackiego. (Emil Boutroux, Paul Girard, Ferd. Buisson, Emil Goblot, Henri Lichtenberger, Chabot, Duhamel i w in.).

Drugą książką, która wywarła wielkie wrażenie na opinie publicznej we Francji to książka Ludwika Zoretti'ego: „Education. Un essai d'organisation démocratique”. Paris 1918, która wykazuje, że nauczanie ogólnokształcące (średnie) we Francji ma organizację klasową; nieprzebyty mur dzieli istotnie nauczanie ludu od nauczania klas uprzywilejowanych. Najlepiej to ilustruje fakt, że w Paryżu w r. 1913/14 zaledwo 0.78% uczniów w liceach (gimnazjach) wyszło ze szkoły powszechnej. Szkoła taka wcale nie sprzyja wykazaniu się zdolności. Od pierwszego roku nauczania miernota, ale lepiej stojąca materjalnie bierze tu górę, imponujący „ogon” klasy paraliżuje wysiłki nauczyciela, najlepszych uczniów naraża się na stratę czasu. Wszyscy zaś przechodzą z klasy do klasy i po zdaniu bakalaureatu (matury), egzaminu, który po kilku próbach udać się wreszcie musi, wkraczają do wyższych uczelni.

Zoretti żąda nauczania obowiązkowego, powszechnego dla wszystkich dzieci od lat 6 do 14; nauczanie średnie będzie dal- szym ciągiem powszechnego, lecz stanie się dostępne tylko dla tej młodzieży, która wykazała odpowiednie uzdolnienie; trwa- ma 4 — 5 lat, od 15 do 18 lub 19 roku życia. Do uniwersytetu mają wstęp tylko ci, którzy ukończyli szkołę średnią i zdali po- myślnie odpowiedni egzamin. Do zadań społeczeństwa — pi- sze on — należy nietylko staranny wybór tych, którzy powo-

łani są do pogłębiania najwyższej kultury, ale i ich wyspecjalizowanie t. j. pokierowanie nimi w określony sposób.

Zaznaczyć tu należy, że we Francji, choć ministrowie często się zmieniali, rząd zachował jędrność w działaniu i każdy z ministrów robił krok naprzód w realizacji „*école unique*”, aż wreszcie sprawa ta ostatecznie dojrzała. Minister oświecenia Lamoureux na Kongresie francuskiej Ligi Nauczania, zbranym w Saint-Etienne w maju 1926 roku wyraził się, że „postulat „*écol unique*” należy do kategorii najgłębszych aspiracji demokratycznych. Wszystkie dzieci mają równe prawo do pobierania nauki wszystkich stopni, granice temu prawu zakreslić może tylko poziom rozwoju umysłowego”. Do takich wyników doszli ludzie, którzy nie tylko wyczuwają tętno życia społecznego, ale i zrozumieli, że przeciw ogólnemu prądowi życia płynąć niepodobna, że życie samo stawia pewne postulaty i problemy i domaga się z koniecznością ich rozwiązania i to rozwiązania dostosowanego do potrzeb tego życia. A przecież pierwszymi pionierami „*écol unique*” byli nauczyciele szkół średnich z filozoficznym wykształceniem. A u nas? I dlatego zrozumiałem dla nas będzie powiedzenie jednego ze sterników wychowania i kształcenia wielkiej instytucji kulturalnej w Polsce, który pisze: „Względy dydaktyczne w stosunku do obecnych planów nauczania wymagają przeważnie jednolitej ośmioklasowej szkoły średniej, ale inne względy również ważne, a może ważniejsze, jak społeczne, ekonomiczne, rozwojowe, przemawiają za zniesieniem niższych klas gimnazjum i zastąpienie ich przez wyższe klasy szkoły powszechnej.

Ogół nauczycielstwa powszechnych szkół i ogromna większość społeczeństwa domaga się reformy w duchu demokratyzacji, co stanowi fakt, z którym się liczyć należy. Z żywiołowym pędem społeczeństwa trudno walczyć teoretycznymi wywodami, taka nauka jest beznadziejna i wyczerpuje siły, które należy skupić na zagadnieniu, jak dokonać reformy, aby przyniosła jak najwięcej korzyści, a jak najmniej szkody. Pedagogzy szkół średnich nie mogą groźbą utonięcia zatrzymywać na lądzie tych nieprzeliczonych rzesz, które rzucają się na rozległe i ożywcze fale oceanu. Wiele będzie ofiar, ale wcześniej czy później uda się zdobyć nowe obszary życia. Nauczycielstwo szkół średnich zrazi do siebie społeczeństwo, walcząc z jego interesem ekonomicznym”.

Szkolnictwo w Niemczech^{*)}. Po rewolucji listopadowej r. 1918 przystąpiono w Niemczech do pracy nad reformą szkolnictwa. Przeprowadzenie tej reformy jest w toku, napotyka jednak na poważne trudności ze względu na to, że sprawy szkolnictwa są i teraz, jak i przed 1918 r. zastrzeżone poszczególnym krajom związkowym, które z różnych powodów przeciwstawiają się unifikacji szkolnictwa dla całej Rzeszy. Zaczątki tej unifikacji jednakże są zrobione. Art. 146 ust. 1 i 3 Konstytucji weimarskiej postanawia: „1. Szkolnictwo publiczne należy ukształtować jednolicie. Na dostępnej dla wszystkich, wspólnej szkole podstawowej („Grundschule”) wznosi się budowa szkolnictwa średniego i wyższego. Miarodajna dla tej budowy jest różnorodność zawodów życiowych, dla przyjęcia dziecka do pewnej określonej szkoły jego uzdolnienia i zamiłowania, a nie stanowisko materialne lub towarzyskie albo wyznanie religijne. 3. Dla udostępnienia szkół średnich i wyższych mniej zamożnym należy użyć środków publicznych państwa, kraju lub gminy, zwłaszcza dawać subwencje na wychowanie rodzicom tych dzieci, które zostaną uznane za zdadne do szkół średnich i wyższych „i to na czas aż do ukończenia studjów”.

Widoczne jest tu więc oparcie ustawodawstwa szkolnego na zasadzie jednolitości szkoły w tem znaczeniu, że ma być ona udostępniona jak najszerszym warstwom narodu, jakoteż troska o umożliwienie rozwoju i studjów jednostkom zdolnym. Na podstawie art. 146 konstytucji weimarskiej przemieniono w Prusiech t. zw. „Begabtschulen”, t. j. szkoły dla specjalnie uzdolnionych na „Aufbauschulen”, mające na celu już nie wybieranie jednostek zdolniejszych z młodzieży do szkół już uczęszczającej, jak poprzednio to było zadaniem „Begabtschulen”, lecz umożliwienie studjum średniego i wyższego wszystkim zdolniejszym jednostkom całego społeczeństwa. „Aufbauschulen” są 6-o klasowe, czyli, że po ukończeniu 4-o letniej szkoły podstawowej (6 — 10 r. życia) młodzież obowiązkowo kończy 4-ą kl. „Aufbauschule” a najzdolniejsi 5-ą i 6-ą klasę „Aufbauschule”, czyli obowiązkowych jest 8 lat nauczania, a doksztalcanie trwa do 18 r. życia. Po ukończeniu 6-ej kl. „Aufbauschule” i egzaminie umożliwiony miał być dostęp do szkół akademickich. Ale

^{*)} „Przegląd Pedagogiczny” Nr. 33 — 1926 r. Artykuł d-ra Friedländera.

pod wpływem i naciskiem kół prawicowych stworzono również 6-o kl. a 9-o letnie gimnazjum, t. zw. deutsche Oberschule, do którego specjalnie uzdolnione dzieci mogą już po 3-letniej szkole podstawowej przejść, omijając zupełnie „Aufbauschule” i separując się w ten sposób od kolegów z niższych warstw społecznych. Ta „deutsche Oberschule” ma klasy: 1) Sexta, 2) Quinta, 3) Quarta, 4) Untertertia, 5) Obertertia, 6) Untersecunda, 7) Obersecunda, 8) Unterprima, 9) Oberprima. W ten sposób demokratyzacja szkolnictwa w Prusiech została tylko pozorną. Powiedzenie Bethmana-Hollweg'a: „dla uzdolnionych wszystkie drogi stoją otworem” spotkało się z tym zarzutem, że w Niemczech nie chodziło o większą demokratyzację w wychowaniu i nauczaniu, lecz jedynie o zdobycie nowych i cennych elementów dla celów polityczno-państwowych, t. j. w danym wypadku militarnych.

Organizacja szkoły średniej na terenie całych Niemiec nie jest jeszcze ustalona, będąc przedmiotem żywych dyskusyj i różnorodnych projektów. Termin ostateczny dla zupełnego przeprowadzenia ustawy wejmarskiej oznaczono na r. 1929. Dotychczas tylko Prusy przez ogłoszenie t. zw. „Linij wytycznych” (Richtlinien), wydanych przez pruskie Ministerjum Oświaty w r. 1920 dla szkół podstawowych (Grundschulen), a w r. 1924 i 1925 dla „Aufbauschulen” i „deutsche Oberschulen” „zreformowały” u siebie szkolnictwo. Punkt 2 „zasadniczych uwag wstępnych” brzmi: „Głównym punktem widzenia dla „wytycznych” jest włączenie szkół wyższego stopnia w system szkoły jednolitej i zachowania jednolitej podstawy wychowania narodowego **przy różnorodności szkolnictwa stopnia wyższego**. Stosunku szkoły średniej do uniwersytetu dotyka punkt 9 „uwag”: „Uczelnie wyższe, jako organiczne części niemieckiej szkoły jednolitej, mają prawo żądać, ażeby szkoły średnie dostarczyły uczniów zdolnych do ich pracy naukowej. Przy różnorodności jednak przedmiotów nauki, dojrzałość do studjów wyższych, którą mają dać szkoły średnie, polegać może jedynie na uzyskanej w nich zdolności do pracy naukowej (Leistungsfähigkeit). Poza te ramy wychodzące specjalne wiadomości, będą musiały uczelnie wyższe w większej ilości wypadków same dawać na własną odpowiedzialność.

Przez stworzenie 6-o klas. ale 9-o letniego gimn. (deutsche Oberschule) uniemożliwiono poprostu ułożenie jakiejś równo-

ległości z 6-o letnią i 6-o klasową „Aufbauschule” i zdemokratyzowano i ujednolicono szkolnictwo na papierze, ale jeszcze bardziej, niż przed wojną odseparowano warstwy junkierskie od reszty społeczeństwa.

Szkolnictwo w Austrii. Reformy w duchu o wiele więcej demokratycznym, niż w Niemczech dokonał w odradzającej się Austrii minister oświecenia Otto Glöckel (1919 — 1920). Wszystkie dzieci uczą się razem najpierw w szkole elementarnej powszechnej (od lat 6 do 10), dalej w szkole średniej nowego typu (od lat 10 do 14), razem 8 lat, obowiązujące wszystkie dzieci. W tym systemie szkoła elementarna i szkoła średnia nowego typu razem t. zw. „Einheitschule” odpowiadają mniej więcej naszej szkole powszechnej siedmiodziałowej. Zdolności indywidualne dzieci znajdują jaknajwiększe uwzględnienie w obrębie szkoły. W związku z tą reformą zniesiono klasy wstępne, przygotowujące do szkół średnich dawnego typu tę młodzież, która gardziła szkołą ludową z racji przynależności rodziców do warstw pod względem materialnym uprzywilejowanych. Szkoły średnie wyższe (Oberschule) od 15 do 18 roku życia, 4-o letnie, wiodą do uniwersytetu i politechniki. Równolegle do szkół średnich wyższych (Oberschule) znajdują się szkoły zawodowe. Po 14 roku życia, a 8-o letniej nauce w „Einsheitsschule” młodzież wstępuje do czteroletnich wyższych szkół średnich (Oberschule), które są dwojakiego typu: jeden zbliżony do naszych obecnych gimnazjów wyższych o różnych odmianach, drugi o charakterze zawodowym również o różnych odmianach. Szkoły pierwszego typu mają być bezpośrednio dostępne dla uczniów zdolnych, dla innych — warunkowo, t. j., że uczeń mniej zdolny ma również drogę otwartą do szkół średnich wyższych, lecz nie do wszystkich przechodzi automatycznie, tylko na podstawie ścisłego egzaminu wstępnego i badania laboratoryjnego. W uniwersytecie wiedeńskim ustanowiono katedrę i laboratorium, specjalnie poświęcone sprawie selekcji uzdolnień.

Tych kilka uwag, zaczerpniętych z historii reformy szkolnictwa we Francji, Niemiec i Austrii posłuży nam do wyjaśnienia, skąd wziął się projekt ustawy o ustroju szkolnictwa młn. St. Grabskiego, który Rada Min. przyjęła w dniu 28/10.1925, a do Sejmu wniesiony 3/11.1925 — został następnie z Sejmu wycofany.

Projekt ten był kompromisem między projektem francuskim, a reformą austriacką: były i szkoły powszechne 7-o kl. francuskie, i licea niższe, odpowiadające austriackiej szkole średniej nowego typu, i licea wyższe (austrij. Oberschule) i (francuskie licea), i gimnazja dostępne tylko dla tych, którzy zamierzali się kształcić na uniwersytetach, nie miał więc zdecydowanego oblicza, a chciał w swem kompromisowem ułożeniu zadowolić jedną i drugą stronę, t. j. zwolenników szkoły siedmio-klasowej powszechnej i ośmioklasowej szkoły średniej. Tylko czy na takie załatwienie znalazłyby się środki materialne do zrealizowania projektu. Cały projekt szwankuje, bo nie oparty na cyfrach wykazujących, jakich sum byłoby na to potrzeba.

Wychowanie jest funkcją społeczną, nie może być zatem dla istnienia i pomyślności społeczeństwa obojętne, jak się to wychowanie odbywa, jakie doświadczenia ubiegłych pokoleń przyswaja sobie młode pokolenie, jak je sobie przyswaja, by w przyszłości nowe doświadczenia tworzyć.

Zasadniczo rodzina jest pierwszym i może głównym etapem w wychowaniu, ale gdy wychowanie rodzinne nie mogło w zupełności wystarczyć, społeczeństwo musiało w miarę rozwoju i wzrostu potrzeb kulturalnych, komplikowania organizacji społecznej stworzyć instytucję, któraby umiejętniej i więcej celowo przekazywała doświadczenia, a więc wiedzę, zdobytą przez pewne jednostki, czy całe pokolenia ludzkości następnym pokoleniom. Forma szkoły odpowiada potrzebom epoki, służy pewnej dziedzinie kultury, więc najpierw religii, potem nauce, później różnym zawodom i t. d. To tłumaczy nam, dlaczego państwa troszczyły się najpierw o akademje, później znacznie o szkoły średnie, a bardzo późno, bo przeważnie dopiero w XIX w. o szkolnictwo niższe „ludowe”. To tłumaczy nam także, dlaczego państwo przez długie wieki nic nie czyniło dla zwalczania ciemnoty, usuwania analfabetyzmu, dlaczego dopiero w wieku XIX przeprowadzono myśl powszechnego nauczania, przymusu szkolnego, różniczkowania wychowania i uczenia, a po pewnym czasie znowu wypłynął problem jego zcalania, jednolitości czy jedności szkół.

Rola szkoły w wychowaniu i podawaniu wiedzy zawisła więc w zupełności od tego, czy odpowiada ona tendencjom rozwojowym społeczeństwa, czy organy organizujące szkołę i na-

dające jej specjalne oblicze przez programy, uprzywilejowanie typów, ustosunkowanie różnych stopni szkoły, potrafią nadać konkretną formę idei, która opanowała w znacznej większości społeczeństwo. Nie ulega wątpliwości, że szkoła musi wyraść z historycznej organizacji, że nie może całkiem przekreślić swego rozwoju dotychczasowego, ale także nie może tkwić niezmiennie w tradycją ustalonych formach. Szkoła, jako idea, musi być syntezą potrzeb społecznych, może nawet nie wypowiedzianych głośno, lecz tylko zrozumianych i wyczutych z życia społecznego. Szkoła ma być świadomą kierowniczką kultury, ma celowo zdążać do rozwoju po linii, którą genialni przodownicy narodu intuicyjnie przeczuli. To najtrudniejsze zadanie, to największa odpowiedzialność. Jak wielcy politycy wytyczą państwu nieraz na dziesiątki lat zasadniczą drogę, jak genialni poeci wypowiedzą nieraz drzemiące podświadomie w narodzie pragnienia i stają się wskaźnikami jego dążeń na długie lata, tak kierownicy oświaty narodowej muszą znaleźć cele i drogi, któremi życie szkolne powinno kroczyć. Wepchnięcie organizacji szkoły na drogi rozwojowe, odpowiadające istotnym potrzebom i pragnieniom społeczeństwa, oznacza okres rozkwitu szkoły, a w następstwie społeczeństwa i państwa. Pomyłki, eksperymenty, nieuzasadnione ani historycznie, ani społecznie, będą tylko hamulcem tego rozwoju. Wtedy szkoła nie spełni swego zadania.

Refleksje nad reformą wychowania i kształcenia obracają się dziś u nas około zagadnienia: powszechna siedmioletnia i 7-o klasowa szkoła, pięcioletnie gimnazjum, względnie szkoły zawodowe różnego typu i stopnia, a na końcu uniwersytety i wyższe szkoły techniczne — albo szkoła powszechna niżej zorganizowana, t. j. 4-o klasowa, a przeważnie jednoklasowa czteroletnia, na niej oparte ośmioletnie gimnazjum, szkolnictwo zawodowe niższe i średnie, a na ośmioletnich gimnazjach szkoły akademickie.

Musimy sobie jednak uświadomić, że problem szkoły powszechnej 7-o klasowej nie może mieć u nas charakteru walki społecznej o zdobycie dopiero praw nie uznanych, gdyż dotychczasowe ustawodawstwo wprowadziło obowiązkowe siedmioletnie uczęszczanie do szkoły, oraz organizację 7-o klasowej szkoły powszechnej i ilość młodzieży pozbawionej możliwości uczęszczania do szkoły w granicach wieku obowiązko-

wego zmniejszyła się do 300.000, lecz musi być wyłącznie traktowany ze stanowiska idei potrzeb i rozwoju państwa. Problem ten nie powinien i nie może przyjąć charakteru walki pomiędzy nauczycielstwem szkół powszechnych, a nauczycielstwem szkół średnich i wyższych. Problem ten musi być wyłącznie obiektywnie rozpatrywany ze stanowiska wiedzy pedagogicznej, a również rzeczą zasadniczą jest, by rzeczywistości państwowych, społecznych i ekonomicznych nie tracić z oczu i nie odebrać szkole tej roli, jaką ona mieć może i powinna w budowie państwa. Polska budować musi swą państwowość od podstaw. Potrzebuje oświeconego obywatela, jako materiału masowego, otrzyma go przez szkoły, które go nauczą nie tylko czytać i pisać, ale i rozumieć, że tylko w kwitującym państwie będzie mógł żyć uczciwie, bezpiecznie, pod opieką prawa, ale że temu państwu winien oddać swą pracę, swe myśli, swe pragnienia i dążenia, że czuje się twórczą częścią tego państwa. Stąd więc wynika imperatyw przeciwdziałania wzrostowi analfabetyzmu pierwotnego lub powrotnego w dosłownem tego słowa znaczeniu, ale również, co niemniej ważnem, zapobiegania i tępienia analfabetyzmu obywatelskiego, a więc wyrabianie w najszerszych warstwach społeczeństwa poczucia i świadomości obowiązków wobec państwa i praw obywatelskich. Z ustroju demokratycznego wynika, że każdy obywatel winien być świadom swych obowiązków wobec państwa, rozumieć zadania państwa w życiu nowożytnem i w skomplikowanej maszynie społecznej stać się jednostką twórczą, z poczuciem pełnej odpowiedzialności za rozwój i losy tego państwa.

Gdy nad wszelkimi projektami i dyskusjami przyświecać nam będzie ideał budowy państwa silnego, nowożytnego, opartego na etyce Chrystusa i kulturze zachodnio-łacińskiej, wtedy łatwiej będzie można znaleźć wyjście z labiryntu projektów, a nowopowstały system wychowania i kształcenia ucieleśniony w hierarchicznym ujęciu różnych stopni szkół, ale związanych duchowo jednością — bo tylko w tem znaczeniu rozumiem jedność całego szkolnictwa, owo francuskie „*école unique*“, — stanie się kamieniem węgielnym rozkwitu kulturalnego, ekonomicznego i politycznego Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Salus Rei publicae suprema lex esto.

Z WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO.

Z inicjatywy Towarzystwa Dobroczynności „Charitas“ i dzięki usilnym zabiegom b. prezesa Towarzystwa ks. kanonika Dymka odbył się w Poznaniu w miesiącu kwietniu r. b. uzupełniający kurs teoretyczny i praktyczny dla ochraniarek.

Uczestniczyło w nim około 90 słuchaczek, które zjechały się z całej Polski.

Kurs ten trwał 5 tygodni, odbywał się w lokalu szkoły społecznej pod umiejętnym kierownictwem p. Posadzowej, wizytatorki ochron i kierowniczkę wydziału wychowania przedszkolnego przy Kuratorjum Szkolnym, która wykladała zarazem psychologię. Poza tem wchodzili w skład nauczycieli i instruktorów pp. Panasówna (metodyka), Sobolewski, nauczyciel I szkoły wydziałowej (roboty ręczne), Koenig, nauczyciel IV szkoły wydziałowej (rysunki), Hessig (śpiew).

Uroczyste zakończenie Kursu odbyło się w obecności ks. Prymasa Hlonda, ks. dr. Kozłowskiego, ks. kan. Dymka, dr. Steina i zaproszonych gości.

Po śpiewie, wykonanym przez uczestniczki Kursu, powitano ks. Prymasa, który w odpowiedzi złożył podziękowanie inicjatorom i uczestnikom kursu za podjętą pracę, życząc jak najlepszych rezultatów w pięknej i ważnej pracy wychowawczej. Zabrała głos pani Stefania z Marciszewskich-Posadzowa i w pięknym referacie zobrazowała zadanie i posłannictwo ochraniarki, która, pracując u podstaw wychowania człowieka i mając w ręku materiał ludzki wtedy, gdy jest on najbardziej wrażliwy, — może decydujący wpływ wywrzeć na ukształtowanie się duszy wychowanka.

Pani Posadzowa znana jest chlubnie i w Warszawie. W czasie niewoli ojczyzny naszej prowadziła szkołę ochraniarek, budząc w duszach młodych dziewcząt głęboką miłość kraju i ucząc przykładem własnym pracy ofiarnej, posuniętej aż do samozaparcia się. Gorącością ducha swego zagrzewała szeregi wychowawczyń — apostołek do wyteżonej pracy i dlatego, gdziekolwiek na stanowisku choćby najtrudniejszym stanęła uczennica p. Posadzowej, ludność, nawet bardzo ciemna, oceniała wartość wychowania przedszkolnego, otaczając wychowawczynię sympatją, a instytucję poparciem.

Wpływ Kursu, urządzonego pod takim kierownictwem, z doborem s. i pedagogicznych niewątpliwie wyda najlepsze owoce.

W obecnym czasie upadku ducha i zachwiania się podstaw moralnych praca taka, jak p. Posadzowej, nie mniej jest potrzebna, niż w czasie naszej niewoli.

A. Kozłowska.

JUBILEUSZOWY ZJAZD POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ.

Dnia 21 i 22 maja w Warszawie odbyło się X-e Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej. Ze sprawozdania wynika, że P. M. S. w 1926 r. miała zgórą 22.000 członków, że posiadała 409 czyteln i 13 ognisk młodzieży. W 674 bibliotekach Macierzy było 288 tysięcy książek, na różnego rodzaju kursach wygłoszono 1817 wykładów, na których było

200,000 zgórą słuchaczy. W zakresie szkolnictwa P. M. S. prowadziła 36 szkół powszechnych, 19 szkół średnich, 51 szkół zawodowych z ogólną liczbą 8255 uczniów. Opieka przedszkolna i pozaszkolna Macierzy wyrażała się w prowadzeniu 33 burs i takież liczby ochron. Szczególną pieczę otaczała Macierz szkolnictwo zawodowe. Potrzeba ustalenia zasad, według których szkolnictwo to należy poprowadzić, sprawiła, iż zarząd główny zjazd obecny poświęcił w całości temu zagadnieniu.

Zjazd zakończono serdecznym podziękowaniem pp. prezesowi J. Świeżyńskiemu, wiceprezesowi Janowi Nowickiemu, członkom Zarządu Głównego oraz dyrektorowi Józefowi Stemlerowi za pracę kierowniczą.

Poniżej przytaczamy najważniejsze uchwały Zjazdu.

Walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej stwierdza, że racjonalne organizowanie szkolnictwa technicznego, handlowego, rzemieślniczo-przemysłowego, oraz kształcenie i doksztalcenie zawodowe młodzieży z uwagi na palącą potrzebę organizowania i rozwijania handlu, przemysłu i rzemiosła w Polsce oraz tworzenie stanu średniego, jest podstawową sprawą społeczno-państwową.

X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej uznaje, iż Macierz, jako organizacja prywatno-społeczna, oświatowa, opierająca się na działalności Kół w miastach i czyteln po wsiach, posiadając obecnie 51 szkół zawodowych, powinna działalność swoją w tej dziedzinie oprzeć na następujących zasadach głównych:

a) Koła Polskiej Macierzy Szkolnej organizują szkoły zawodowe w ścisłym porozumieniu z właściwymi władzami rządowymi i samorządowymi, opierając się na koncesjach, programach oraz obowiązujących przepisach minist. W. R. i O. P. Polska Macierz Szkolna dla tej akcji, oprócz rzeczowego stanowiska władz, uzyskiwać powinna finansowe zasiłki ze skarbu państwa;

b) zakładanie szkół zawodowych odbywać się winno według przemyślanej sieci, uzależnionej od potrzeb ogólnych i stosunków miejscowych, a także dobrze wystudjowanej znajomości terenu, warunków zdobywania surowców, potrzeby danej produkcji i t. d. — w porozumieniu z powołanymi władzami rządowymi, a to w celu uniknięcia niepożądanych eksperymentów oraz marnowania sił i środków społecznych;

c) należyty rozwój szkół zawodowych oraz ich wartość praktyczna i wychowawcza zależy od nauczycieli i instruktorów. W tej dziedzinie Polska Macierz Szkolna również zwraca się do minist. W. R. i O. P. z prośbą o przygotowywanie odpowiednich instruktorów fachowych, którzy prócz gruntownych umiejętności zawodowych i wysokiej wartości moralnej byłiby również wychowawcami powierzonej im młodzieży;

d) w działalności oświatowo-uświadamiającej członkowie Polskiej Macierzy Szkolnej obowiązani są szerzyć przekonanie, że szkoły zawodowe dają wykształcenie realne, przynoszące korzyść uczącemu się i całemu społeczeństwu; że szkoły te wymagają kandydatów zdolnych, pilnych i energicznych i nie mogą być uważane za miejsce ucieczki dla zupełnie niezdolnych, odpadających ze szkół ogólno-kształcących. Przyjmowanie młodzieży do szkół zawodowych winno być oparte na odpowiednich badaniach psychotechnicznych.

X Walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej uznaje potrzebę ustawowego określenia spraw związanych ze szkolnictwem zawodowym, a w szczególności przyspieszenia wydania jednolitej, dla całego państwa o obowiązkowym kształceniu młodocianych, zatrudnionych w rzemiośle, przemyśle i handlu. Ustawodawstwo to, między innymi sprawami, określić winno: a) uprawnienia dla kończących szkoły handlowe, upoważniające do wykonywania zawodu kupieckiego oraz prawo wstępu do służby cywilnej na urzędy gospodarcze w instytucjach rządowych; b) uprawnienia woj-skowe.

Również określenia wymagają kwalifikacje nauczycielskie, uprawniające do nauczania w szkołach zawodowych. Nauczycielom nieposiadającym wystarczających kwalifikacji należy dać możliwość ich uzupełnienia w odpowiednio zorganizowanej uczelni.

W celu umożliwienia młodzieży wiejskiej kształcenia się w szkołach zawodowych, oraz otoczenia tej młodzieży kulturalną i wychowawczą opieką, X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej wzywa zarządy Kół do organizowania burs, przy pomocy ofiarności społecznej i subwencji samorządowych i rządowych.

X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej wzywa zarządy Kół Macierzy do inicjowania i prowadzenia, w porozumieniu z władzami samorządowymi i rządowymi, kształcących szkół zawodowych, mających na celu pogłębianie i uzupełnianie wiadomości, zdobytych przez terminatorów przed terminem w szkole powszechnej, udzielanie niezbędnych wiadomości teoretycznych, dotyczących zawodu; oraz wychowanie.

X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca uwagę zarządów Kół na ogromne znaczenie ognisk terminatorskich, jako formy ułatwiającej zawodowe kształcenie młodzieży tam, gdzie niema szkół zawodowych.

X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej zwraca uwagę zarządów Kół na potrzebę zaopiekowania się młodzieżą, kończącą szkoły zawodowe, przez pomoc w znalezieniu pracy, uzyskaniu kredytu na założenie warsztatu i t. d.

X zebranie walne Polskiej Macierzy Szkolnej poleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do minist. W. R. i O. P. z prośbą o wydanie odpowiednich zaleceń nauczycielstwu, w kierunku zachęcania młodzieży szkół powszechnych do wstępowania do szkół zawodowych.

X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej uznaje potrzebę wydania przez Zarząd Główny odpowiednich regulaminów, któreby obowiązywały w rozmaitych typach szkół zawodowych Polskiej Macierzy Szkolnej.

Po uchwaleniu rezolucji p. Jan Michałowicz przedstawił zebranyim nieszczęście, jakie spotkało Polską Macierz Szkolną na Wołyniu, przez pożar zamku ks. Lubomirskich w Równem.

Na wniosek p. Korneckiego, zebranie przyjęło jednogłośnie następujący wniosek nagły:

„Zważywszy na ogrom nieszczęścia, które dotknęło Polską Macierz Szkolną na Wołyniu przez pożar zamku Lubomirskich w Równem, będące-

go od lat 10 siedzibą Polskiej Macierzy Szkolnej oraz mieszczącego jedną z największych burs Polskiej Macierzy Szkolnej, a jednocześnie najsilniejszej placówki oświatowej na ziemiach południowo-wschodnich, 10-te walne zebranie P. M. S. przesyła Macierzy w Równem wyrazy głębokiego współczucia, wita inicjatywę budowy nowej bursy i wzywa Zarząd Główny, zarządy wojewódzkie, okręgowe i zarządy Kół Polskiej Macierzy Szkolnej, aby przyszły z wydatną pomocą zarządowi P. M. S. w Równem przez subwencję, zbiórki i przedsiębiorstwa na wybudowanie bursy w Równem urządzanej“.

Zgodnie z porządkiem dziennym dyr. J. Stemler złożył sprawozdanie z działalności Polskiej Macierzy Szkolnej 1926 r. Po odczytaniu wniosków komisji rewizyjnej walne zebranie Macierzy udzieliło absolutorjum Zarządowi Głównemu.

Następnie dokonano wyborów uzupełniających do władz Towarzystwa.

Na wniosek wizytatora L. Skoczylasa powzięto następującą uchwałę:

„X walne zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej wobec sprowadzenia do kraju prochów Juliusza Słowackiego, uchwała zgłosić swój udział w uroczystościach, jakie z tego powodu odbędą się w Warszawie i Krakowie, a specjalnie zwraca się do Kół Polskiej Macierzy Szkolnej w województwie wołyńskim z apelem, aby w ogólnym obchodzie wybitnie zaznaczyły udział ziemi wołyńskiej, która wydała wielkiego geniusza polskiej poezji.

Jednocześnie poleca się Kołom Polskiej Macierzy Szkolnej na całym obszarze działalności organizować obchody lokalne ku czci Juliusza Słowackiego“.

OCENY I SPRAWOZDANIA.

Stanisława Sarjusz-Wolska. Zarys wychowania moralnego i obywatelskiego. Skład główny w Księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Warecka 15, cena 2 złote.

Jest to nader treściwy, szkicowo, lecz wyrazistymi rysami zakresłony program sprawy moralnej, nawiązanej do drzemiących w człowieku sił samorozwojowych, a mającej za cel wyrobienie charakterów i przygotowania do obywatelskich powinności, które każdego obowiązują. W dzisiejszej zaś dobie demokratyzacji i tworzenia państwa, mają znaczenie pierwszorzędnej wagi. Pomysł postawienia na wstępie przed oczyma czytelnika cech narodowych, wad i braków, oraz spustoszeń uczynionych przez niewolę, pobudza do zastanowienia i niemal do powszechnego obrachunku sumienia, ułatwiając zarazem zorientowanie się w tem, na co głównie należy zwracać uwagę. A zbiór cennych i trafnych myśli, zadań i problemów pedagogicznych i społecznych, które przesuwają się w tej książce, czyni ją nader zajmującą i pożyteczną dla każdego, kto rozumie dobro narodu i ważność budowania państwa, przy pomocy planowego urabiania sił wewnętrznych i wzmożenie ich odpowiedniemi przysposobieniami obywateli kraju.

Ks. J. Makłowicz „Nauka wiary i obyczajów dla niższych oddziałów szkół powszechnych“. Lwów, 1925 r. Wyd. IV. Str. 160. Rycin 37. Cena zł. 1.60. W twardej oprawie zł. 2.40.

Autor wprowadza do nauki religii metodę „Szkoły pracy“. Czyni to trafnie, bo religia ma być nie tyle teorią, ile czynem.

Podręcznik powyższy został nie tylko aprobowany przez Ministerstwo W. R. i O. P., ale nawet polecony. Wyszedł już w IV wydaniu i oddaje wielkie usługi zwłaszcza nauczycielstwu świeckiemu, ułatwiając nauczanie religii.

„Ucieszne Obrazki“. Ilustrowany miesięcznik dla młodzieży. Cena 1 egz. 30 gr. Przedpłata za 12 N-rów 3 zł. Red. i Adm. w Kołomyi ul. Kraśzewskiego 15.

„Ucieszne Obrazki“ są pierwszym humorystycznym pismem dla młodzieży. Zawierają komiczne historyjki w obrazkach, anegdoty, zagadki i inne rozrywki umysłowe.

W materiał wesoły są wplecione ustępy wychowawcze i naukowe. Pisemko jest nadzwyczaj interesujące.

Ks. J. Makłowicz. **„Mały Katechizm“.** Lwów, 1925. Wyd. III. Str. 32. Cena 40 gr.

Zdaje się jest to najłatwiejszy katechizm, zawiera tylko 125 pytań na niższe oddziały szkół powszechnych, a pytania te są ujęte w najbardziej zrozumiały sposób dla dziatwy.

„W obronie Warszawy“. Obraz formatu 50 × 35 cm. cena 1 zł. za zaliczką 1.25. Format 25 × 18 cm. 30 gr. Pocztówka 15 gr.

Odsprzedającym 30 proc. opust. Na cele oświatowe, społeczne i kościelne 40 proc. opust.

Na obrazie powyższym przedstawia nam artysta T. Benda ten fragment obrony Warszawy 1920 r., kiedy to ks. I. Skorupka z krzyżem w ręku szedł śmiało na śmierć wraz z młodocianymi ochotnikami.

Obraz ten umieszczony w salach szkolnych pouczałby o tem, jak gorąco mamy bronić się przeciw bolszewizmowi.

Do nabycia u ks. J. Makłowicza w Kołomyi.

Mapa Narodowości Polski. Opracowana przez dr. J. Wąsowicza. Wyd. Książnica-Atlas. Autor daje uderzająco jasny i prosty, a zarazem obiektywny obraz rozmieszczenia większości narodowościowych na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Jasność obrazu została osiągnięta dzięki zastosowaniu gruntownie przemyślanej metody kartograficznej, polegającej na przedstawieniu różnemi kolorami przestrzeni, na których poszczególne narodowości wykazują absolutną większość. Obiektywność obrazu pochodzi stąd, iż oparto się na źródle urzędowym, podającym wyniki spisu ludności i uwzględniono sumiennie rzeczywiste stosunki narodowościowe w każdej miejscowości.

Dzięki wspomnianym walorom staje się nowa mapa, opracowana w Instytucie Kartograficznym Prof. Romera, wręcz rewelacją, odsłaniającą szczegóły niezmiernie ciekawe nie tylko z naukowego, ale zarazem i z obywatelskiego punktu widzenia. Wspaniały, zwarty, polski trzon etnograficzny z małemi wyspami niemieckimi na zachodzie, polskie półwyspy, śmiało zaznaczające się pomosty wyspowe, rozszerzające się i zlewające wyspy na wschodniej rubieży państwa, uderzają za pierwszym rzutem oka na tę pięknie też pod względem technicznym wykonaną mapę.

Jako osobiliwość uderza fakt, iż granica między elementem rusińskim,

a białoruskim przebiega wzdłuż północnej granicy dawnej guberni wołyńskiej.

W mapie przedstawionej przez prof. Romera zyskuje Polska niezmiernie cenną broń w świecie naukowym i politycznym na arenie międzynarodowej. Szerszej publiczności polskiej nieznanym jest fakt, iż cała kartografia światowa, nie wyłączając takich przyjaciół Polski, jak Francja i Włochy, przedstawia do dnia dzisiejszego polskie stosunki narodowościowe wyłącznie z niemieckiego, tendencyjnego i do oburzającej wręcz bezczelności fałszywego punktu widzenia.

Oddała największe światowe firmy kartograficzne opierać się będą już tylko na polskiej mapie etnograficznej. Ten zaś moment, iż została ona opracowana na podstawie obiektywnego uwzględnienia stosunków, panujących w każdej miejscowości (uwzględniono około 80.000 osad) daje gwarancję, iż mapa będzie utrzymywać nie tylko zaufanie do polskiej twórczości kartograficznej, ale zarazem w związku z tem do polskiego punktu widzenia w przedstawianiu stosunków narodowościowych.

BIBLIOGRAFJA.

Znakomity podręcznik psychologii dla nauczycieli **S. S. Colvina** i **W. C. Bagley'a** „Human behavior“ ukazał się w tłumaczeniu polskim Izby Moszczeńskiej p. t. „Postępowanie człowieka“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6.

Również sprawie wychowania i szkolnictwa, a mianowicie jego reformie poświęcona jest książka znanego i cenionego powieściopisarza i pedagoga **Jerzego Ostrowskiego** p. t. „Żywa szkoła“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7.

W cennej „Bibliotece Wyższej Szkoły Handlowej“, w której wydano już wiele arcydzieł klasycznej literatury ekonomicznej, ukazało się obecnie słynne dzieło **Adama Smitha** p. t. „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“ w przekładzie na język polski **O. Einfelda** i **S. Wolffa**. Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6.50.

„Święta pieśni dzieci polskich“, znakomitego śpiewnika z nutami układu **Julji Baranowskiej-Borowej**, ukazał się w tych dniach zeszyt 3-ci, zawierający: „Kto się w opiekę“, „Pieśń na 3-go Maja“, „Skowronek“, „Zielone święta“, „Bałtyk“, „Nie chcę cię, Kasieńko“ i „Hasło“. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena gr. 45).

W dziedzinie pedagogiki muzycznej mamy do zanotowania dwie prace znanych muzykologów: **Stanisława Kazury** „Drogi rozwoju słuchu muzycznego“, podręcznik dla wykładowców i uczących się muzyki w dziedzinie nietylko nowej, ile niejasno jeszcze uświadomionej sobie (cena zł. 2.80) oraz **Stefana Wysockiego** „Lekcje słuchania muzyki“, rzecz omawiająca audycje muzyczne w szkole ogólnokształcącej (cena zł. 3). Obie prace wyszły nakładem Gebethnera i Wolffa.

M. Gerson-Dąbrowska. Majster Kiliński obraz sceniczny w 3-ch odsłonach. Nasza Księgarnia 90 gr.

M. Gerson-Dąbrowska. Krewniak z Ameryki — humoreska w 2-ch odsłonach. Nasza Księgarnia — 1.20 gr.,

Teresa-Jadwiga. Zwycięzca z pod Kircholmu — opowiadanie dla młodzieży. Nasza księgarnia — 40 gr.

H. Malot. Dla rodziny — przerobiła dla młodzieży T. Marzycka. — Nasza Księgarnia — 1.80 gr.

H. Malot. Bez rodziny — opracowała T. M. Nasza Księgarnia 2.40.

S. Jeleńska. Metodyka pierwszych lat nauczania. Wyd. II. Nasza Księgarnia 5.50 gr.

S. Gask. Bohaterski Bruno — opracowała z angielskiego G. M. Nasza Księgarnia. 40 gr.

H. Radwanowa. Słowniczek ortograficzny. Wyd. II. Nasza Księgarnia. 1.50.

E. De Martonne. Zarys geografii fizycznej — w tłumaczeniu S. Pawłowskiego. Książnica-Atlas.

Dr. Med. Z. Dzierżyński. Podręcznik chorób nerwowych. Cz. II. — Książnica-Atlas.

F. Gensówna. Dobra matka. Księgarnia Polska. Tow. Pol. Macierzy Szkolnej. 70 gr.

S. Sariusz-Wolska. Zarys wychowania moralnego i obywatelskiego. Księgarnia Polska Tow. Pol. Macierzy Szkolnej.

J. Galicz. Generał Józef Bem. Nakład Macierzy Szkolnej Ks. Cieszyńskiego.

KRONIKA.

Szlakiem pieśni. Dnia 24 maja odbyło się w Warszawie Międzydzielnicowe święto pieśni z udziałem 12 szkół powszechnych. Dzieci w liczbie 800 z najrozmaitszych dzielnic Warszawy odśpiewały razem 6 pieśni jednogłosowych oraz chóry poszczególnych szkół wykonały od 1 — 2 utworów wielogłosowych. Wykonanie utworów zarówno jednogłosowych jak i wielogłosowych świadczy o znacznym rozwoju umuzykalnienia wśród dzieci szkół powszechnych, co może napawać dumą kolegów i koleżanki, prowadzące chóry szkolne, że coraz głębiej w młode pokolenia zaszczeptać się daje kult pieśni polskiej.

Dnia 29 maja odbyły „Święta pieśni“ w poszczególnych dzielnicach Warszawy, w których przeciętnie brało udział od 200 — 400 dzieci. Program uroczystości wypełniły pieśni jednogłosowe wykonane przez wszystkie szkoły oraz wielogłosowe, śpiewane przez poszczególne szkoły.

Dnia 15 maja odbył się w Hali Maszyn na Targach Poznańskich popis połączonych orkiestr i chórów seminarjów nauczycielskich okręgu poznańskiego. Wystąpiła istna armia skrzypków i skrzypaczek, licząca ponad 300 osób, którzy pod wytrawną batutą dyrygenta zespołu p. prof. dra. W. Piotrowskiego spisywali się doskonale. W skład programu wchodziły: utwory Bethovena, Mozarta, Chopina i Mendelschona, wykonane nader udanie, zyskując szczerze uznanie przeszło tysięcznego audytorjum, dla grających, jak i dyrygenta. Niemniej gorąco przyjęto popis zjednoczonych chórów seminarjów nauczycielskich w ogólnej liczbie około 400 uczestników pod dyktando p. prof. Zygmunta Urbanięgo z Bydgoszczy. Tak więc seminarzyści różnych klas zaprodukowali owoc wysiłku na polu muzycznym i wokalnem z wielkiem powodzeniem. Z grona tych kandydatów wyjdą na-

pewno pedagodzy, którzy krzawić będą pieśń polską z pietyzmem i miłością wśród młodzieży naszych miast i wsi.

Dnia 22 maja odbyły się popisy śpiewacze dzieci poznańskich szkół powszechnych i wydziałowych w Hali Maszyn na Targu poznańskim. Około 2000 młodych walczyło kolejno o palmę pierwszeństwa, wywołując należny podziw i uznanie. Przedewszystkiem na podkreślenie zasługuje wyrażona praca dyrygentów i dyrygentek szkolnych, którzy doskonale przygotowali swych uczniów.

Popisy rozpoczęto „Hymnem Rzeczypospolitej“ Nowowiejskiego a na zakończenie popłynęły z tysięcy piersi dźwięki „Roty“. Frekwencja publiczności była bardzo liczna, a w audytorjum zauważono wielu pedagogów i osób znanych z pracy nad wychowaniem młodzieży.

Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych. W Warszawie odbył się Zjazd przedstawicieli Polskich Towarzystw Oświatowych, które od roku 1924 zjednoczone są w Komisji Porozumiewawczej i posiadała w Warszawie własny organ: Wydział Wykonawczy Polskich Towarzystw Oświatowych. Są to znane w całej Polsce i zasłużone w pracy oświatowej: Polska Macierz Szkolna b. Kongresówki, Towarzystwo Czytelni Ludowych b. zaboru pruskiego, małopolskie Towarzystwo Szkoły Ludowej, Polska Macierz Szkolna Ziemi Wschodnich w Wileńszczyźnie, Macierz Szkolna Cieszyńska i Macierz Szkolna Gdańska.

Pragnąc zacieśnić swój dotychczasowy przyjazny stosunek, opierający się na wspólnej ideologii w pracy społeczno-oświatowej, opierający się — o ile chodzi o formę organizacyjną — na regulaminie Komisji Porozumiewawczej i Wydziału Wykonawczego, na ostatnim Zjeździe przedstawicieli Towarzystwa te zdecydowały utworzyć statutową organizację pod nazwą: Zjednoczenie Polskich Towarzystw Oświatowych. W skład Wydziału Wykonawczego tego Zjednoczenia wybrani zostali: jako prezes p. Józef Świeżyński (prezes P. M. S.), jako zastępcy prezesa pp.: Ks. A. Ludwiczak (dyrektor T. C. L.), Dr. A. Mikulski (wiceprezes T. S. L.), Jan Nowicki (wiceprezes P. M. S.), skarbnik A. Nowak (czł. Zarz. Gł. T. S. L.), sekretarz Jan Kornecki (sekretarz P. M. S., oraz jako członkowie Wydziału pp.: Celichowski (T. C. L. Poznań), Teofil Szopa (P. M. S. Z. W. Wilno), J. Augustyński (P. M. S. Gdańsk). Jako zastępcy pp.: Dr. W. Wysocki (T. S. L. Kraków), Dr. B. Czuchajowski (T. S. L. Lwów), J. Stemler (P. M. S. Warszawa), St. Ciozda (P. M. S. Z. W. Wilno), T. Stark (T. C. L. Katowice), adwokat Wlazło (T. C. L. Katowice), oraz delegat P. M. S. z Cieszyna.

Do chwili zatwierdzenia przez władze statutu, co nastąpi wkrótce, Zjednoczenie działać będzie pod dotychczasową firmą Komisji Porozumiewawczej i Wydziału Wykonawczego P. T. O., mieszczących się w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 153, m. 6. Organem Zjednoczenia pozostaje czasopismo „Oświata Polska“.

Nakładem Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa
 Szkół Powszechnych.

Odbito czcionkami Drukarni Wzorowej, Warszawa, Długa 20. Tel. 416-60.